

...GAŚIORSKI kontra PRZYBYŁ. Warto pokusić się o ocenę portali internetowych, które zajmują się tenisem stołowym.



Gdybym miała wybrać jeden z portali, byłby to time-out.pl. Wybór bardzo trudny. Pewnie spowodowany tym, że pasja autora sprawia, że strona jest najbardziej szczerą i autentyczną.

Nie do końca pasuje mi określenie, że portale zajmują się czymkolwiek, bo tak naprawdę robią to ludzie. Zbigniew Stefański, Paweł Gąsiorski i Marek Przybyłowicz to osoby zajmujące pingpongową wirtualną przestrzeń. Pojawia się też Mateusz Przybył, choć wydaje mi się mniej popularny od wcześniej wspomnianych panów.

Mamy więc w wirtualnym świecie następujące portale: time-out.pl, pingpong.com.pl, agamar.pl/ts, e-pingpong.pl. Chciałabym dokonać oceny. Będzie w jakiś sposób subiektywna, bo moja własna. Każdy może stworzyć swój ranking. Jestem stałą czytelniczką trzech portali. Ostatni z wymienionych odkryłam niedawno, więc ocena będzie mniej dokładna.

SZATA GRAFICZNA

pingpong.com.pl

W kwestii grafiki najlepiej prezentuje się strona pingpong.com.pl. Przejrzysta, ładnie skomponowana. Może trudno mówić o intuicji w poruszaniu się po stronie, bo ten parametr ze względu na nastawienie się na przekaz informacji nie ma specjalnego znaczenia. Otwierając portal Pawła Gąsiorzkiego czuje się najbardziej komfortowo.

time-out.pl

Cóż, wygląd nieco anachroniczny. Szczególnie denerwujące różne formatowanie. Wielkość czcionek czy to w tytułach, czy w opisach różna i warto nad tym popracować. Graficznie nie jest to mistrzostwo świata. Otwierając widzimy dwa, trzy artykuły i trochę menu. Reasumując szata graficzna do poprawy.

agamar.pl/ts

Podobnie jak oceniana wyżej strona i tutaj wygląd pozostawia wiele do życzenia. Po odpaleniu możemy zobaczyć jeden artykuł i po lewej stronie menu. Nieco na siłę plus za jednakową czcionkę w artykułach. Na siłę, bo powinno to być standardem, a nie zawsze jest.

e-pingpong.pl

Mam trochę problemów, żeby ocenić tę stronę. Nie wygląda ona ani źle, ani dobrze. Jest przeciętna. Plus za menu na górze strony, które ułatwia poruszanie się po niej. Trochę denerwujące są reklamy umieszczone na marginesach, niepasujące do reszty. Komentarze do artykułów umieszczone w ramkach nie są czytelne.

Mój gust podpowiada, że gdybym miała wystawiać oceny najlepszy pingpong.com.pl

Otrzymałby ocenę bardzo dobrą. Na czwórkę zasługuje e-pingpong.pl. Czwórkę z minusem wystawiłabym time-out.pl oraz agamar.pl/ts.

SZYBKOŚĆ INFORMACJI

pingpong.com.pl

Do niedawna informacje dostarczane przez ekipę Pawła Gąsiorskiego trafiały najszybciej na stronę. Autor bywał na zawodach, relacjonował je. Pojawiały się, jeżeli dobrze kojarzę, relacje live. Obecnie mam wrażenie, że zapął do szybkiego przekazywania rezultatów wygaś.

time-out.pl

Czy można usprawiedliwiać Zbigniewa Stefańskiego tym, że przebywając za granicą nie może działać tak szybko jak konkurencja? Raczej nie. Dla czytelnika nie będzie miało to znaczenia.

Dlatego największą bolączką tego portalu jest coś, co dyskwalifikuje pingpongistę – opóźniona reakcja.

agamar.pl/ts

Odkąd Marek Przybyłowicz został szefem Wydziału Gier i Dyscypliny, z racji urzędu do niego wpływają wyniki z zawodów. Przewagę tę wykorzystuje, bo portal publikuje szybko i dokładnie wyniki zmagania tenisistów. Wielki ukłon w kierunku pana Marka za można rzec epokowy skok w poprawie jakości w tej dziedzinie. Po protokoły meczowe, różnego rodzaju klasyfikacje, informacje z zawodów sięgam właśnie do tej strony. Prawdopodobnie nie było w historii PZTS osoby, która wykonała tak dobrą pracę.

e-pingpong.pl

Na tej stronie reakcja jest dość szybka. Autorzy starają się przekazywać na bieżąco wyniki. Plus za informacje z międzynarodowych zawodów juniorskich czy wyniki reprezentantów, występujących na co dzień za granicą.

Być może wynika to z braku środków finansowych, bo nie zawsze można sobie pozwolić na wysłanie osoby na mecz, żeby ta live relacjonowała jego przebieg. Tak sama sobie tłumaczę to, że czasem zbyt długo trzeba czekać na wyniki. Kłaniałam się Markowi Przybyłowiczowi, to prawda, bo działa w dobrym kierunku. Trzeba jednak powiedzieć, do wszystkich autorów – panowie, przed Wami bardzo długa droga do mistrzostwa. Czy ktoś potrafi sobie wyobrazić, że nie ma relacji „na żywo” z meczu o mistrzostwo Polski w piłce nożnej? A jak wygląda sytuacja u nas? Niestety tak, że w Internecie nie ma bezpośredniej relacji (nawet live scoring) z finałowego meczu między Olimpią a Bogorią. Najprzyjemniej ogląda się mecze live. Dzięki temu możemy się poczuć, jakbyśmy sami uczestniczyli w zawodach. Właściciele portali taką przyjemność serwują nam bardzo rzadko.

ZAWARTOŚĆ

pingpong.com.pl

Najczęściej treść do podanie wyniku. Jeszcze nie tak dawno mogliśmy przeczytać analizę i ocenę Mistrzostw Polski. Niestety, teraz nie ma co czytać. Gdy otworzyłam dziesięć artykułów, siedem z nich miało w treści jedno zdanie (dalej tylko wyniki). Dwa artykuły były bardziej rozwinięte, bo liczyły po dwa zdania. Jeden artykuł był bardzo rozbudowany, gdyż naliczyłam aż cztery zdania. Plus za artykuły Maciej Chojnickiego dotyczące psychologii w sporcie.

time-out.pl

Nieznośne formatowanie powoduje, że ucieka treść. To bym poprawiła. Przy omawianiu zawartość chlubą Zbigniewa Stefańskiego powinien być „Poradnik”. Mnóstwo materiałów do przemyśleń. Materiały zawarte w „Poradniku” po odpowiednim opracowaniu, mogłyby stanowić świetną pozycję wydawniczą. To jest perełka, która wymaga mocnego szlifu. Dzięki temu to mój ulubiony portal i najbardziej fachowy.

agamar.pl/ts

W kontekście zawartości to najlepszy portal. Można coś poczytać. Miejsce, w którym znajdowała się nasza, tenisowa publicystyka. Szkoda, że Marek Przybyłowicz porzucił ten trop. Wiadomo że z racji zmiany punktu widzenia, nie możemy liczyć na opisywanie działań PZTS. Cieszy, że różnego rodzaju zawody są ciekawie opisywane. Otwierając stronę bez większych problemów można znaleźć coś interesującego.

e-pingpong.pl

W przekazie dominuje „news”, ale autorzy starają się dodać coś od siebie. Ubarwia to informacje i powoduje, że stają się ciekawsze oraz bardziej przystępne. Brakuje bardziej ambitnych treści. Chciałaby, aby na przykład pojawiły się przemyślenia autorów dotyczące zakończonych Mistrzostw Świata w Paryżu.

Jako osoba lubiąca czytać i bawić się językiem polskim muszę czuć się rozczarowana. Rozumiem, że najważniejszy w portalach informacyjnych jest przekaz. Ten powinien być zrozumiały. Nie do końca jest miejsce na stylistyczne harce i figury. W zdecydowanej większości artykułów brakuje treści. Zdziwienie, żeby nie powiedziec oburzenie wywołują we mnie komentarze pisane przez red. Gąsiorzkiego, który nie używa polskich znaków. Traktuje to jako lekceważenie języka, które nie uchodzi osobom mówiącej o sobie jako dziennikarzu.

SENSY I NONSENSY

Tych jest całe mnóstwo. Chciałabym opisać jeden z nich. Paweł Gąsiorzki obraża się na PZTS, bo ten go nie docenia, nie honoruje i nie wiadomo co jeszcze. Zdawkowa relacja z ostatnich Mistrzostwo Polski, być może w rozumieniu Pawła Gąsiorzkiego, jest wyrazem buntu. Czy jednak taka postawa nie jest dziwaczna? Przecież gdyby nie PZTS ani Gąsiorzki, ani ktokolwiek inny nie mieliby o czym pisać. Nie zdobyliby popularności. Zbigniew Stefański też potrafi się od czasu do czasu obrazić. Patrzy jednak na całość z większym dystansem.

Wszyscy panowie czubią się z PZTS. Najbardziej czupurny do niedawna Marek Przybyłowicz stał się najbardziej pokornym. Z naczelnego krytykanta, wspomaganego ponoć prawniczym piórem Krzysztofa Piwowarskiego, stał się naczelnym nadwornym Pana Prezesa.

Napisałam artykuł. Wysłałam do Pawła Gąsiorzkiego. Ten opublikował go na swojej stronie, szanując moją anonimowość, o co prosiłam. Co dziwne ataki za ostry i kontrowersyjny tekst nie spadły na mnie tylko na autora portalu. Część osób zaczęła pisać, że pan Paweł pod przykryciem kobiety atakuje władze PZTS.

Podobnie rzecz się miała ze Zbigniewem Stefańskim. Jeden z artykułów, z którym szef portalu nie miał nic wspólnego, stał się przyczyną do ataku na jego osobę. Padały oskarżenia, że jątrzy, że szuka afer, że jak siedzi w Niemczech to nie powinien zabierać głosu.

Przyglądam się komentarzom pod artykułami. Bardzo często nie dotyczą one treści. Najniższy poziom, sprowadzający się do pyskówki, możemy przeczytać na pingpong.com.pl.

Wartościowe przemyślenia pojawiają się na stronach time-out.pl. Nie jest to regułą. Najprzyjemniej czyta mi się opinie zamieszczone na stronie Zbigniewa Stefańskiego.

Trzeba jednak jasno i wyraźnie powiedzieć, że wszyscy panowie wykonali i wykonują dobrą robotę. Szlak na tej trudnej drodze, jeżeli mnie pamięć nie myli, przecierał Paweł Gąsiorski. Wielka chwała mu za to. Odnoszę wrażenie, że jego strona jest najbardziej poczytna. Gdybym chciała umieścić reklamę, zwróciłabym się do pana Pawła. Wszyscy panowie mają odwagę, żeby podpisać się własnym nazwiskiem i przyjmować na siebie falę krytyki. Sama zdecydowanie wolę pozostać anonimowa. Największą przyjemność stanowi dla mnie czytanie publicystyki. Gdy jest ona związana z moją ukochaną dyscypliną sportów, wówczas przyjemność jest zwielokrotniona. Dziwię się trenerom, którzy nie biorą udziału w dyskusji. Poza Zbigniewem Stefańskim nie ma piszących o trendach w naszej dyscyplinie czy nowinkach technicznych. Na szczęście pojawiają się artykuły dotyczące psychologii w sporcie na stronie Pawła Gąsiorskiego. To bardzo ubarwia i poprawia jakość stron.

Pamiętam jeden z komentarzy umieszczonych na stronie time-out.pl. Jedna z czytelniczek pisała, że lektura artykułów i poranna kawa składa się na przyjemny poranek. I być może to trafiona definicja dobrej strony internetowej.

Komentarz:

Z pokorą przyjmuję uwagi, co do mojego portalu. Moje zwykła bolączka to chroniczny brak czasu.

Portal to realizowanie pasji nie mającej nic wspólnego z zarabianiem pieniędzy.

Teraz np. stoję przed dylematem: napisać książkę o tenisie stołowym, czy prowadzić portal?

Dlatego mówienie o jakiegokolwiek konkurencji, czy reklamach jest nierealistyczne.

Myślę jednak, że mogę obiecać poprawę wizerunkową portalu www.time-out.pl. Do lata 2015 chcę zainwestować w portal, szatę graficzną, itd. Chciałbym też zaprosić do współpracy przynajmniej jedną osobę za wynagrodzeniem.

Cóż mamy takie portale jaki jest polski tenis stołowy.

Ich mikra liczba powinna być wyrzutem sumienia wszystkich.

Niedoinwestowane (brak reklamodawców), robione przez paru ludzi z pasją, którzy jeśli można próbują uszczknąć coś dla siebie. Jesteśmy często traktowani jako zło konieczne.

Zasmuca fakt traktowania nas przez centralę (no teraz z wyjątkiem jednego) jako wroga. Typowe piekielko zamiast współpracy, a przynajmniej wymiany informacji.

*W artykule zabrakło jednej ważnej informacji: **portal www.time-out.pl jest całkowicie niezależny i nie jest uwikłany w rodzime zależności.***

I niech tak zostanie.

Z.Stefański

PRZYBYŁOWICZ kontra STEFAŃSKI...

Written by Zbyszek

Thursday, 06 June 2013 06:57

